

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 fen. za jednołamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na sobotę 7-go czerwca 1919.

Nr. 122.

Nowe protesty Polaków.

ŻARNÓWIEC, w maju 1919.

My członkowie Towarzystwa Ludowego na parafję Żarnowiecką, do której należą liczne wioski, jak Wierzchucin, Nadole, Kartoszyno, Lipkowo, Sobieńczyce, Karlekowo, Gielzino, Odargowo, Gościn, Sławoszyn i wiele innych, protestujemy przeciw oderwaniu Oliwy i Sopotu od Polski, Ojczyzny naszej, i przyłączeniu tych miast do Gdańska.

Żądamy stanowczo, żeby ta staropolska ziemia pozostała przy Polsce.

TOWARZYSTWO LUDOWE.

Falszywy prorok w Pucku.

W ostatnich miesiącach różne dzieją się rzeczy, ale zapewne największym dziwologiem jest ozdoba Pucka, obecny landrat, niedawny karczmarz. Co to za figura? Mało kto wie. Uduje on obecnie wielkiego przyjaciela ludu, język sobie niemal ugada, ale ta miłość jest fałszywa, bo czerwony landrat odczuł ją w swem litościwym sercu dopiero przed pół rokiem.

Ej, inne ono było przedtem.

Przywędrował on do Pucka z Westfalji i kupił Kurhaus. Ale kiepsko mu szło, więc szukał źródła, skądby dostać talarów. Przed wojną było o to nie trudno. Trzeba tylko było czekać na Polaków, a takiemu pieskowi hakatyście wnet na pchali kieszenie. Powąchał się więc Koppenbrink z hakatystami i ci dali mu grubą pożyczkę, od której nie płacił żadnego procentu. Pożyczka ta służyła do funduszy publicznych, na które i polscy robotnicy składali się musieli, płacąc podatki.

Z hakatystami i niemieckimi dziedzicami nie dopuszczał Koppenbrink, aby robotnik polski na parceli mógł dom pobudować. Wtenczas dzisiejszego pana landrata bieda ludu polskiego nie nie obchodziła, bo go wcale nie potrzebował.

Podczas wojny był pan landrat wielkim patriotą, krzyczał o „durchhalten” i zarobił na różnych interesach duże pieniądze, choć przedtem był goły, jak turecki święty.

Gdy kieszenie były pełne, ubodła go pycha i chciał stać się panem.

Znalazła się okazja, gdy Niemcy wojnę przegrali i wybuchła rewolucja.

Nagle dotychczasowy hakatysta, zacięty wróg ludności polskiej przemienił się do nie poznania, zaczął przytykać się Polakom i udawać gorącego przyjaciela robotników.

A że w Pucku i powiecie Niemców mało, więc trzeba się było zwrócić do Polaków. To też polskim robotnikom od pół roku obiecuje złote góry, rozdaje im folwarki, które mu się nie należą i obiecuje każdemu po cztery włóki morza, by ryby mieli darmo. Wtenczas pewnie one same w sieci wlaźć będą, tylko o sieci bieda.

Ludność polska dotychczas dała się wodzić od Koppenbrinka za nos, udało mu się za pomocą pięknych manewrów zostać landratem, ale landratu ta wisi na włosku, tak, że nowy landrat nie odważy się wcale przenieść do domu landrackiego, bo może z niego każdego dnia wylecieć. Byłaby to niepotrzebna fatyga z przeprowadzką.

Landrat ma tam w Pucku jakieś obrachunki i złości z burmistrzem, konowalem i policjantem. Konieczność chciałby ich wyrugować z Pucka, ale nie może. Więc mu Polacy mają pomóc.

Aby ci nie poznali, o co chodzi, strącił landrat na środek robotników polskich ze wsi do Pucka. Ci przyszli gromadnie do miasta, bo myśleli, że rozchodzą się o ich własne sprawy, mianowicie o poprawienie ich zarobków pod niemieckimi panami. Lecz pan landrat srodze z robotników polskich zadzwilił. Gadał on sporo, ale tylko o swej godnej i ciekawej figurze. Wydało się, że mu o lud polski tyle chodzi, co psu o piątą nogę.

Prawił on im po niemiecku o swej osobie, opowiadał, że posiada samochód po nowego czerwone-

go mesjasza do Gdańska, który miał przybyć za godzinę. Tymczasem kazał głodnym robotnikom demonstrować. Żał brał człowieka na widok, jak ogłupieni polscy robotnicy po Pucku laźili w w plusku za czerwoną płachtą. Gromadka jednak wstydziła się i nie poszła.

Tymczasem automobil z mesjaszem Gehlem nie przybywał, ludziska mokli na deszczu, głodni siedzieli w sali, pousypiali. Aż coś około godziny 6-tej zjawił się obiecany czerwony zbawca, by za pomocą ludu polskiego czerwonemu landratowi dopomódz wyrzucić policjanta z Pucka.

Wolno nowym figurom i prorokom niemieckim z Niemcami za łby się wodzić, ale wara im, aby nadal kpili sobie z ludności polskiej i ją okradali. Bo to wprost szyderstwem było z robotnika polskiego. Zwabili go do Pucka obietnicami, że idzie o poprawę zarobku, a potem gadał mu o panu landracie.

Lud głodu przymierał, ale landrat nie podzielił się pięknie szynkami, które dał przed chwilą do wędzenia. Zapewnie wolał je zatrzymać na drogę do Berlina, dokąd się w środę wybiera. Ludziska stracili całodzienny zarobek, razem parę tysięcy marek, ale pan landrat nawet piwa im nie postawił, choć musieli o suchem gardle za nim głosować. Nie wolno panu landratowi ludu polskiego o całodzienny zarobek okradać, gdy mu idzie o własną osobę.

Ustać muszą dalsze kpiny i drwiny w Pucku. Dość nareszcie tego czerwonego blaźństwa. Ludziska zgłodzeni, klnąc na landrata i Gehla, wracali pieszo na wieś, ale nowy mesjasz z Gdańska pojechał automobilem do Redy z dobrą paczką pod pachą, ukrywając pod obszernym płaszczem, by drugą klasą wrócić do Gdańska.

Ludu polski w Pucku! Czy nie poznasz się nareszcie na fałszywym proroku i nie pomiarkujesz, jak cię haniebnie i podstępnie wyzyskują?

Chcesz poprawy bytu, chcesz mieć lepsze zarobki. Bracia Twój w innych powiatach od mieście już mają lepsze zarobki, ale też nie zwracali się oni do Niemców, bo ci Polakom nic nie pomogą. Porozumieli się oni z własnym związkiem robotników polskich, ze Zjednoczeniem Zawodowem w Gdańsku.

Gazety polskie nawoływały polskich robotników w Puckiem, aby się przyłączyli do nich. Nie stety, do dziś wierzą oni w niedawnego hakatystę i dręczyciela ludu polskiego, jak w czerwienego tuza.

Przetrzyjcie Rodacy nareszcie oczy. Zjednoczenie Zawodowe Polskie niesie wam pomoc. W pierwsze święto urzęda ono po parafjach powiatu puckiego zaraz po nabożeństwie szereg wieców dla omówienia Waszych spraw. Śpieszcie wszyscy tłumnie na owe wiece, a Zjednoczenie Zawodowe Polskie z całych sił Wam dopomagać będzie, jak to po innych powiatach uczyniło.

Kogo Pan Bóg chce ukarać...

temu odbiera rozum! Prawdziwość tych słów znów raz stwierdzić wypada na przykładzie gwałtu i głupstwa Niemców w Lesznie (w W. Księstwie Poznańskim.)

Komendant i pułkownik Schmidt pragnął zasłynać „czynem wojennym”. Eulitz, Strecker i inni hakatyści Leszna dnie i noce przemysłiwali nad sposobem wykazania światu i faterlandowi „niebezpieczeństwa polskiego”. Wszyscy wojaży od kufła, reklamanci i „Königstreue” chcieli mieć okazję do pochodu, mów i „patriotycznej” ruchawki. I odebrał tym wszystkim resztę zdrowego rozumu Bóg sprawiedliwy... Więc wymyślili i palnęli głupstwo...

Niby ni stąd, ni z owąd znalazł się w komendzie leszyńskiej „tajny” rozkaz polskiej komendy w Pawłowicach (o miedzę od Leszna.) Rozkaz długi o 14 punktach, jak projekt pokojowy Wilsona. O głupocie i naiwności! Akurat mają Polacy czas na takie rozkazy. Wojsku polskiemu wypadały rozkazy: „bój i prac”. Ale zna-

łaził się „rozkaz”, zrobiono wrzawę i były potrzebne powody wyżej wymienione. Cała bieda tylko w tem, że któryś z Niemiaszków wygadał się z tem, jak rozkaz ten powstał. Dziś całe Leszno już wie o tem, że

„ROZKAZ” SFABRYKOWANO W KUŹNI HAKATYSTYCZNEJ W LESZNIE,

by dogodzić ambicji p. Schmidtów, Eulitzów i innych.

Dotknięci palcem Bożym, obrani z rozumu i pijani szałem nienawiści Niemcy leszczyńscy, fabrykanci podrobionego rozkazu polskiego, przystąpili natychmiast do wykonania swego niecznego i bezdennie głupiego zamiaru.

W środę, 28 maja b. r. spędzono do żydowskiej szkoły, jak prostych zbrodniarzy, około 50 obywateli Polaków. Nikomu z aresztowanych nie pozwolono choćby na pożegnanie się z rodziną. W najbezwstydniejszy sposób n. przykład siepacz-oficer uwięził cały szereg Polaków miasta Leszna, a oprócz nich zabrał wprost z ulicy posła p. Dombka i ku uciesze gawiedzi ulicznej w „bohaterskiej” pozie zawlókł p. Dombka do szkoły.

Jest to tem znamiennejsze, że p. Dombek lata całe należał do tych nielicznych Polaków, którzy zawsze występowali ugodowo wobec rządu niemieckiego i z tego powodu narażał się na najcięższe zarzuty całego społeczeństwa polskiego.

Jeśli zatem Niemcy takich im aż nazbyt odanych Polaków podobnie prześladowają, czegoż od nich dopiero spodziewać się mają ci wszyscy Polacy, którzy zawsze i stale wysoko nieśli sztandar narodowy?

Skoro już wylapano, co tylko wchodziło w rachubę, poprowadzono ofiary złości niemieckiej na dworzec, skąd osobnym pociągiem odtransportowano biedaków do obozu Grünthal pod Żeganiem. Między ofiarami pp. Schmidtów i Eulitzów t. j. hakatystów Leszna znajdują się, by tylko kilku wymienić: ks. Koczyński, pp. Raszewski, Dr. Świdorski, Dombek, Górecki, mec. Ruszczyński, Sztukowski, Bronikowski i wprawdzie dobrzy Polacy ale zawsze Bogu ducha winni, jak Klimaszewski, Ilski, Ratajczak i Kumer, którzy nigdy się do spraw politycznych nie zapalali.

Udręka Polaków leszczyńskich rozpoczęła się 6-go stycznia b. r. Już wówczas wywieziono sporą ilość, także wielu z wyżej wymienionych. Trzymano ich w obozie kilka tygodni o głodzie i chłodem a następnie pod strażą „jugendwery” w Lesznie. Obecnie nowy szal opadł hakatę i grenszuc leszczyński.

Tak wygląda prawda wbrew długim, a zupełnie inaczej brzmiącym rozpisywaniom się o Lesznie i Polakach tamtejszych „Danzigerki” z dnia 2-go czerwca Nr. 250 wieczorne wydanie.

Tam piszą wyraźnie: „Wie die Polen Lissa erobern wollten.”

Redakcja „Danziger Ztg.” sama kładzie nacisk na „wollten,” boć wie, że planu nie wykonano, gdyż go nawet wykonać nie zamierzano, a cały ten rzekomo schwyty polski

„ROZKAZ” ZOSTAŁ PRZEZ NIEMCÓW SFABRYKOWANY.

Wszak z tego, jak już powiedziano powyżej wygadał się pewien Niemiec.

Wiadomość o tem mamy od aresztu dotkniętej rodziny polskiej z Leszna.

Takimi sztuczkami posługują się tamtejsi hakatyści, żeby tylko upozorować aresztowania rodaków naszych w Lesznie.

Zaprawdę pociągające zaproszenie Polaków do pozostania pod rządami niemieckimi.

Jeśli tak wielkich przyjaciół Niemiec, jak poseł Dombek pakują do kozy — cóż dopiero uczynią z Polakami innymi.

Minister pruski przychylny językowi polskiemu.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Niektóre gazety polskie doniosły w tych dniach za „Gazetą Olsztyńską”, że minister oświaty wydał rozporządzenie, podług którego nauka religii w polskim języku i nauka czytania i pisanie polskiego ma być zaprowadzona także w obwodzie rejencji olsztyńskiej. W celu uzupełnienia tego doniesienia podaję do wiadomości, że nowe to rozporządzenie rozciąga się także na Pomorze, jak to wynika z pisma, które, w odpowiedzi na odnośne zapytania i zabiegi, pod datą 3-go maja wystosował p. minister Haenisch do Wydziału Szkolnego przy Podkomisarjacie w Gdańsku. W tem samem piśmie p. minister oznajmił, że chwilowo jeszcze nie może spełnić wyrażonych mu żądań co do udzielania polskiej nauki w szkołach wyższych i średnich. Co do katolickich seminarjów nauczycielskich Prus Królewskich w szczególności, oświadczył p. minister, że dopiero po odebraniu zażądanego w tym celu sprawozdania, ostatecznie w tej sprawie zdecydować może; tylko w seminarjum tucholskiem odbywać się mają już teraz osobne kursy języka polskiego dla uczestników wojennych, którzy się przysposabiają do stanu nauczycielskiego. Oprócz tego zaznaczył jeszcze p. minister, że nie zamierza stawiać żadnych trudności co do tego, ażeby wreszcie tam, gdzie zaprowadzona jest nauka języka polskiego, biblioteki szkolne zaopatrywano także w książki polskie, o treści bezgannej, celem oddania ich do użytku uczniów.

Sopot.

Dr. Lange.

Obchód Moniuszkowski w Gdańsku.

Szkoda, że „Gazetę Gdańską” zamknięto. Nie mogła przypominać rodakom urządzanego staraniem „Lutni” gdańskiej obchodu i stąd udział nie był w niedzielę tak liczny, jak po inne razy. A szkoda. Część pierwsza, koncertowa, nadzwyczaj była piękna. Wszyscy mówili o niej z niezwykłym zadowoleniem.

I byłoby niewątpliwie przybyło daleko więcej rodaków — gdyby im przypomniano o Moniuszkowskim obchodzie w gazecie. Wielu, nie otrzymując pisma, nie miało, że i obchód się nie odbędzie. Zapytywali nas telefonem. Inni mieli już bilet, a wiedząc, że zakazana gazeta, mniemali, że podobnie władze zakazały i obchodu Moniuszkowskiego.

Takie zagmatwanie i zamęt — oraz idące poza nim wielkie zaniepokojenie ludności polskiej spowodowały władze zakazem „Gazety Gdańskiej”, te same władze, które właśnie w czasach obecnych dążyć powinny przede wszystkim do możliwego uspokajania ludności.

Krzywdę wyrządzono rodakom naszym, a tem większą „Lutni”, która nie mogła powitać na obchodzie tylu gości, jakby należało. Wynikła z tego ogromna strata moralna i co najmniej poważna strata materialna. „Lutnia” w niedzielę byłaby stanowczo miała daleko większy zbiór za wstępne przy kasie, gdyby nie ów nieszczyśny dla niej zakaz „Gazety Gdańskiej” właśnie przed obchodem Moniuszkowskim.

Przejdźmy jednak do obchodu samego. Śpiewy chórowe wykazały bardzo dobre bary. Nie dopisywały co do jakości głosy tenory. Zaś sopran bardzo był słaby. Na czem to polega? Czyżby starsze, lepiej już w śpiewie zaprawione śpiewaczki nie uczęszczały więcej na śpiewy „Lutni”?

Jeśli tak jest, to nie dobrze. Kto posiada głos dobry i ma zamiłowanie do śpiewu, powinien uczęszczać na lekcje „Lutni” tak często, jak mu tylko czas na to pozwala.

Prawda, że teraz mamy dwa Towarzystwa śpiewu. Ale za to też coraz więcej pojawia się u nas Polaków. Byli oni tu w Gdańsku i dawniej co prawda, lecz pod naciskiem niemieckim nie mogli występować jawnie, bo chleb byliby stracili. Dzisiaj inaczej. Narody stanowią o sobie. Więc i Polacy w Gdańsku występują na widownię. I dlatego wszyscy Polacy i Polki o dobrym głosie, — zarówno, czy młodzi, czy starzy, niechaj zapisują się licznie na członków czynnych Tow. „Lutni” i niech uczęszczają pilnie na lekcje. Niechaj zbierze się chór tak olbrzymi, że nań żadna sala z dotąd używanych nie wystarczy. Wtenczas będzie i nasza spółka budowlana musiała pomyśleć nareszcie o pobudowaniu na prawdę osobnego Domu Polskiego, abyśmy się w nim przyzwyczajali zagospodarować mogli.

Mieli ci niby wszędzie i zawsze „uciskani” Niemcy w Łodzi, a więc na polskiej ziemi od lat wielu własny dom niemiecki i to nie czasem jeden, ale aż trzy z rzędu. Bo tam „Deutscher Männer-Gesangverein” posiadał elegancko urządzone dom własny, — niemiecka młodzież handlowa miała również dom własny. Trzecim zaś był osobny teatr niemiecki. I to wszystko w tej polskiej Łodzi! Tak wygląda „ucisk” Niemców

w Polsce aż do wybuchu wojny światowej. Mieli aż trzy własne domy towarzyskie w Łodzi.

Czemuż więc my Polacy nie mielibyśmy się zdobyć tu w Gdańsku na jeden jedyny własny Dom Polski?

Całe życie nasze towarzyskie zupełnie innym popłynęłoby torem.

Wtedy może byśmy częściej słyszeli od inteligentów naszych podobne wykłady, jak wygłoszony w niedzielę przez p. dr. Paneckiego. Oprócz tego tak słownie, że wszędzie rozlegały się głosy pochwały ze strony ludzi tych, co się na tem znają.

I stąd poprosiliśmy p. dr. Paneckiego o wykład ów, który drukujemy w numerach następnych najpierw dla tych, którzy na obchodzie niedzielnym nie byli, a po drugie dla tych, którzy choć byli, to niedosłyszeli.

Wielka jest bowiem sala ujeżdżalni. Mało zaś ludzi, co z przyrodzenia głos mają tak silny i prze-potężny, ażeby przebić nim salę, aż do przeciwniejszej ściany. Mówić publicznie to rzecz nie łatwa. Szczególniej na tak wielkiej sali. Tam płuća zrywać trzeba. Rzecz nadzwyczaj trudna dla ludzi starszych.

Więc jeśli kto jest zupełnie w tyle na takiej sali i nie dosłysz, nie powinien ustawicznie wołać „głośniej!” i wszczynać tem zamęt. Na owej sali nawet ludzie zawodowi, jak śpiewacy artyści, a więc wyszkoleni osobno w tym celu znacznym nakładem pieniędzy i czasu, głosem swym przebić się przez jej przestrzeń nie mogą. Przypomina mi się, co przed moim niespełna dwoma laty pisały tutejsze gazety niemieckie o koncercie jednego z najgłośniejszych tenorów, żyda Jadelowera. Wtedy i on, aczkolwiek śpiewak zawodowy, ba nawet nadworny cesarza niemieckiego, nie mógł głosem swym opanować sali. I wówczas zaznaczały to osobno pisma niemieckie — a wstępne na koncert ten było po prostu solone. Ceny za bilety brano ogromne.

Należy mieć zatem wyrozumienie z mówcami przygodnymi. Inaczej krzykami takimi raziłoby sobie wszystkich i wreszcie nikt nie będzie chciał przemawiać na uroczystościach naszych.

Niemcy na zebraniach swoich w tej samej sali też mówcom swoim nie krzyczą „głośniej”, chociaż ci mówcy nieraz mówią daleko ciszej od dra Paneckiego, który widocznie z powodu przeziębienia jakoś nie zupełnie był przy głosie w ubiegłą niedzielę.

Uważamy, że te kilka słów napomnienia wystarczą, aby się krzyki podobne nie powtórzyły na przyszłość. Każdy niechaj słuch nieco wytęży, a przytem wszyscy niech zachowują się cicho. Wtedy każdy mówcę zrozumie. I pod tym względem nie mogą przez lata całe zaprawiać się z powodu dokonywanego na nas ucisku pruskiego, musimy dopiero wychowywać się wzajemnie — i wzajem brać wzgląd na siebie...

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na sobotę, 7 czerwca:

Roberta.

Słońca wschód o g. 3.42, zach. o g. 8.15.

Księżycy wschód o g. 2.7, zach. o g. 12.33.

Stan wody w dniu 5-go czerwca. Toruń 3,62

Cukiernia i kawiarnia

w Sepole,

3 budynki, wielkie lokale i ogród,

w najlepszym położeniu, dobra egzystencja za 200 000 mk. do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia pod nr. 629 do Ekspedycji „Gazety Gdańskiej”.

Sprzedam posiadłość

moją w Bojanie, pow. wejherowski, 125 mórg, w tem łąki i niewyczerpany zapas torfu, z żywym i martwym inwentarzem za 55 000 mk. przy połowie wpłaty.

Matylda Hermann

Bojan per Kölln Wpr.
stacja kol. Kielau.

Celem urządzenia blura
poszukuje się

1 do 2 pokoi ewentl. składu.

Łaskawe zgłoszenia pod
nr. 603 do Eksp. Gaz. Gd.

Prawdziwe nici maszynowe

na drewnianych szpulach.
na szpulce 200 metrów, nr
36, 36 i 40, wysyłam dopóki
zapas starczy 5 szpul za
mk. 9,50 franko.

Ig. Durezewski

Culmsee, Kr. Thorn.

WILA

w Oliwie pod Gdańskiem,
położona przy lesie, z ład-
nym ogrodem owocowym
i 1 pomieszczeniem o 5 poko-
jach i 4 po 5 pokoi za stałą
cenę 72 000 mk. przy wpłacie
27 000 mk. do sprzedania.
Zgłosz. w niemieckim języku
pod nr. 627 do Eksp. Gaz. Gd.

Kika

młodych

dziewcząt

do lekkiej pracy przyjmie

Grobelski

POGGENPHUL 83

Ucielnia

pod Gdańskiem
do sprzedania. Produkcja
roczna 3 1/2 miliona. Zgło-
szenia pod nr. 612 do Eksp.
„Gazety Gdańskiej”.

(3,50), Fordon 3,44 (3,25), Chełmno 3,41 (3,17),
Grudziądz 3,46 (3,17), Kurzebrak 3,70 (3,36), Mon-
tauerspitze 3,62 (3,21), Piekło 3,82 (3,38), Tczew
3,89 (3,60), Einlage 3,08 (2,82), Wilczan — 0,30
(— 0,27). Przyrost wody 0,91 (0,93).

— Na poszkodowanego przez pożar p. Poko-
niewskiego złożono: dr. Panecki 20,— mk., H.
Wieczorkiewicz 10,— mk., J. Damps 4,— mk.,
Jonas Alf. 5,— mk., Jonas Edm. 5,— mk., Dro-
szynski 10,— mk., Olszewska 7,— mk., razem 61
marek.

— W poniedziałek w południe najechał po-
ciąg w Gross Walddorf (Gdańskie Niziny) na
wóz meblowy. Przytem poniósł rany jeden mę-
czyzna. Prócz tego pokaleczono bardzo parę ko-
ni wartości 20 tysięcy marek.

Nowyport. Amerykański parowiec „Lake
Calvenia” przybył we wtorek z 220 ton żywności
dla Polski z Montreal. Amerykański parowiec
„Saco”, który zładował 5000 ton żywności, wy-
jechał tego samego dnia do Newcastle.

Na dotkniętą pożarem rodzinę p. Żurka, któ-
remu spaliło się dziecko i wypaliła wewnątrz z
powodu wybuchu lampy naftowej cała szkuta ze-
braliśmy swego czasu 240,— mk., które p. Żurka
za kwittem dnia 11-go kwietnia r. b. u nas oso-
biście odebrał. Od tego czasu napływały jesz-
cze poszczególne datki, które z czasem zebrały
się na dość pokaźną kwotę. Złożono jeszcze
127.05 mk. Byli to następujący ofiarodawcy:
X. Prob. Tomaszewski z Szywnaldu 15.05 mk.,
Libiszewski z Wrzeszcza 5,— mk. X. Prob. Ło-
wicki z Oksywie 10,— mk. Dwaj przyjaciele z
Oliwy 5,— mk. Józefa Piaskowska z Tczewa
5,— mk. X. Dominik, Subregens z Pelplina 15,—
marek. Ignacy Sikorski z Malborka 4,— mk. Wa-
lerja Derra z Mściszewic 5,— mk. J. Chyliński
z Wejherowa 5,— mk. Szkudlarek z Gdańska
5,— mk. X. Prob. Sychowski z Boleszyna 10,—
marek. Józef Kosznik 20,— mk. Otlewski 2,—
mk. Samplawski 3,— mk. N. N. z Gdańska 5,—
marek. K. B. 3,— mk. Zbigniewa i Alfonsa Ga-
rjantesiewicz 10,— mk. Ogółem 127,05 mk. Ra-
zem z poprzednio już oddanymi 240,— mk. 367,05
marek. Składkę na p. Żurka niniejszem zamy-
kamy.

Wiece Zjednoczenia Zawodowego Polsk.

w powiecie puckim

odbędą się w pierwsze święto zaraz po nabożeń-
stwie

w Pucku w Kurhauzie,
w Starzynie u p. Bizewskiego,
w Żarnówcu,
w Swarzewie u p. Meyera,
w Strzelinie u p. Miszki,
w Mechowie

dla robotników rolnych i leśnych. Wzywamy
wszystkich Polaków i Polki o jak najliczniejsze
przybycie.

Sekretariat Zjednoczenia Zaw. Polskiego.

J. Dobrowolski z Gdańska, sekretarz.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej”
Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor od-
powiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Lub in

kupuje i prosi o opróbko-
wane oferty

Paul Meyer

Grono Wpr. Telefon 39.

Gospodyni

na probostwo

we większym mieście bez
gospodarstwa pożądana. w
wieku najwyższej 35 lat. Zgł.
z życiorysem i obrazkiem
do eksp. Gazety Gdańskiej
pod nr. 609.

Interes

kół, żelaza, materiałów budo-
wanych, destylacja, restau-
racja i hotel z kilka morgami
ziemi i ładnym ogrodem pod
korzyst. warunk. do sprzed.
Oferty pod nr. 614 do Eksp.
„Gaz. Gdańskiej”.

Poszukuje

nauczycielki

lub

naucozyciela

języka polskiego. Reflek-
tuje tylko na pierwszorzędna
siłę. Łaskawe oferty proszę
nadesłać do Eksp. „Gazety
Gdańskiej” pod nr. 609.

Młody żonaty malarz po-
szukuje od zaraz lub od 1-go
lipca

mieszkania

2-3 pokoi z kuchnią we Wrzeszczu
lub w Gdańsku. Zgłosz. nprasz-
ają do Eksp. „Gaz. Gdańskiej”
pod nr. 630

Wskutek obecnych wyso-
kich kosztów budowy zaleca się
niezwłocznie podwyższenie za-
niebezpieczenia od ognia.

Oszacowanie od ognia
oszacowanie wartości
oszacowanie szkody po-
wstałej przez ogień

wykonujecie szybko i starannie
Franciszek Block,
MISTRZ MULARSKI
WEJHEROWO (Neustadt Wpr.)
Präparandenstrasse 3.

Makulaturę

(stare gazety)
po 18 mk. za centnar oddaje
„Gazeta Gdańska”.

Koperty

poleca
Gazeta Gdańska.